Nr. 45. **Kraków, sobota 5 listopada 1910.** **Rocznik VI.**

Prenumerata „Postępu"
wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu":
Kraków,
ul. św. Tomasza L. 35.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu" Kraków, ul św. Tomasza 35.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp" i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

O koncesye szynkarskie.

Nareszcie dowiedzieliśmy się, jak starostwa nasze załatwiły sprawę podań o koncesye szynkarskie. „Gazeta lwowska" ogłosiła komunikat, w którym na podstawie cyfr urzędowych stwierdza, ile dotychczas koncesyi wydano.

Według wykazów, przedłożonych przez starostwa, nie udzielono żadnej koncesyi w 1445 gminach, a w szczególności w 937 gminach z powodu, że gmina zasadniczo przeciw udzieleniu koncesyi się oświadczyła, w 385 gminach dlatego, że kompetenci albo nie odpowiadali warunkom ustawy, albo też nie podali odpowiedniego lokalu, nakoniec w 123 gminach dlatego, że nikt o koncesyę się nie podał.

Udzielono natomiast wogóle 9687 koncesyi w 4819 gminach, a w szczególności: 8900 koncesyi na wyszynk palonych napojów spirytusowych i piwa, 640 koncesyi tylko na drobną sprzedaż palonych napojów spirytusowych, a 14 koncesyi tylko na wyszynk lub drobną sprzedaż miodu.

Z udzielonych wogóle 9687 koncesyi otrzymało koncesye: 1) 6157 obecnych szynkarzy i szynkarek; 2) 866 obecnych hotelarzy, restauratorów, cukierników i kawiarzy; 3) 78 właścicieli browarów; 4) 157 właścicieli gorzelni (drobna sprzedaż); 5) 6 gmin w uwzględnieniu szczególnych okoliczności; 6) 96 Stowarzyszeń, głównie kasyn, prowadzących restauracye z ograniczeniem do członków; 7) 49 właścicieli dóbr, nie licząc wymienionych pod 3 i 4; 8) 637 kramarzy i kupców, którzy obecnie nie posiadają szynku; 9) 1268 włościan rolników; 10) 383 innych osób, a mianowicie byłych szynkarzy propinacyjnych, pomocników szynkarskich lub kramarskich, drobnych rękodzielników (masarzy) i t. d.

Obecnie dalsza akcya polega na rozstrzyganiu kilkunastu tysięcy rekursów, wniesionych do namiestnictwa bądź przez gminy lub stowarzyszenia szynkarskie, wbrew których opinii starostwo nadało koncesyę, bądź też przez kompetentów, których podań starostwa nie uwzględniły.

Po dokonaniu tej czynności starostwa ogłoszą nowy konkurs na udzielenie koncesyj w tych gminach, w których żaden z poprzednich kompetentów koncesyi nie otrzymał, lub w których o koncesyę nikt się nie podał. Tyle zawiadomienie urzędowe.

Chwała Bogu, że w naszym kraju zaczynają się lepsze czasy. 937 gmin powiedziało sobie otwarcie „Precz z żydowskimi pijawkami!" precz z pijaństwem — i wyrzuciło szynki.

Nieraz już wyjaśnialiśmy i tłomaczyli, że pijaństwo to największy wróg dobrobytu naszych mieszczan, robotników i rolników. Z radością widzimy, że słowa nasze na marne nie poszły, że znaleźli się ludzie odważni, którzy wydarli się ze szponów żydów karczmarzy i precz ich przegnali.

Boć i tak dosyć żydzi szynków nałowili! Z wykazu widać, że przeszło $^2/_3$ t. j. około 6000 koncesyi im się dostało. Przecież namiestnictwo — a zwłaszcza starostowie boją się jeszcze wpływowych pomocników wyborczych i w niejednym powiecie, w niejednej gminie nadal im pozwolili gospodarzyć.

Szynki i żydowscy szynkarze to największa bolączka naszego kraju. Wierzyliśmy, że przecież teraz uda nam się utrącić choć z połowę tego plugastwa. Nie stało się t[illegible], ale zawsze około 1000 gmin uwolniło się od nich. Na początek i to dobre — oby tylko ten początek wskazywał na to, że i nadal w kraju naszym tak szynki czyścić będziemy.

Wykaz namiestnictwa pokazuje nam jeszcze jedną rzecz. Oto do walki o koncesye szynkarskie stanęli i wielcy obszarnicy, wielcy właściciele dóbr. Będziemy więc mieli obok żydów wyzyskiwaczy i herbowych szynkarzy. W samej zachodniej Galicyi jest takich panów aż 32. Niektórzy nawet aż po dwie koncesye pobrali na dwie miejscowości:

Bobrowski hr. Stefan, Smyków mały, Branicki hr. Władysław, Sucha, Brzeziński Jan Dunin, Osieczany, Czecz de Lindenwald Karol, Bierzanów, Götz baron Jan Okocimski, Okocim, Götz baron Jan Okocimski, Pomianowa, Jędrzejowicz Adam, Rzeszów, Konopka Stefan, Głogoczów, Lubomirski Ks. Andrzej, Budy przeworskie, Lubomirski Ks. Andrzej, Przeworsk, Lubomirski Ks. Kazimierz, Chełm, Lubomirski Ks. Kazimierz, Myślenice, Łubieńska Rozalia, Stryszów, Mycielski hr. Władysław, Dojazdów, Ożegalski Michał, Bolechowice, Potocki hr. Józef, Pysznica, Potocka hr. Krystyna (Andrzejowa), Krzeszowice, Potocki hr. Roman, Łańcut. Potocki hr. Roman, Leżajsk, Ressegnier hr. Oliver, Nisko (dwie konces.), Rudziński Oskar de Rudno, Kęty, Rudziński Oskar de Rudno, Osiek, Sanguszkowa Ks. Konstancya, Wierzchosławice. Sanguszkowa Ks. Konstancya, Tarnów, Stadnicki hr. Adam, Nawojowa, Stadnicki hr. Adam, Szczawnica wyżna, Tarnowski hr. Zdzisław, Góra ropczycka, Tarnowski hr. Zdzisław, Tarnobrzeg, Wodzicki hr. August, Cło ad Kościelniki. Wołkowicki Dr Ignacy, Przedmieście Strzyżów, Zborowski hr. Jan, Zgłobice.

Ma się rozumieć większość tych koncesyi znowu żydzi wydzierżawią, tem samem ci utytułowani szynkarze pomnożą tylko szeregi tych, których za dziesiątą granicę przepędzić byśmy chcieli.

Walka o szynki jeszcze nie skończona, jeszcze raz starostwa konkursy rozpisywać będą w tych gminach, gdzie koncesyi nie nadano. Niechże obywatele i rolnicy tych gmin pamiętają, że odpowiedzią ich na te konkursy powinno być: precz z szynkami! precz z żydowskimi rozpijaczami ludu pracującego.

Z kotła polityki ludowców.

(Geszefciarze o polityce ludowej. — Skąd się tam wzięli. — Jak się dorabiają. — Co o nich pisze p. Dąbski. — Jak to rozumieć należy).

Kiedy przed trzema laty przywódca ludowców p. Stapiński pogodził się z konserwatystami i poszedł w ich służbę — do stronnictwa ludowego wstąpiła gromada różnego rodzaju »geszefciarzy« politycznych. Jedni zostali wprost wydelegowani przez konserwatystów, aby wśród ludowców strzegli ich interesów, innych przyciągnął pan Stapiński, aby »ich użyć«, a jeszcze inni przyszli sami w nadziei zrobienia »dobrego interesu«.

Wszyscy ci na poczekaniu »upieczeni ludowcy«, to ludzie przeważnie bogaci, kapitaliści lub wysocy urzędnicy. Dzięki swej zamożności i stanowisku szybko dobili się wpływów w stronnictwie, które obecnie całkowicie prawie się im poddało. Nafciarze-kapitaliści Długosz, Lewakowski, obszarnik eks-żyd Jampolski, radca dworu Kędzior — to dzisiaj »ludowcy«, którzy trzęsą stronnictwem i Stapińskim, tym ostatnim choćby dlatego, że jest od nich materyalnie całkowicie zależnym. Że tak jest, słychać o tem daleko i szeroko, wie o tem doskonale p. Dąbski, przywódca odłamu radykalnego ludowców i zażarty przeciwnik p. Stapińskiego. Toteż wyczerpawszy inne silniejsze argumenty przeciw polityce przywódcy stronnictwa, rozpoczął obecnie walkę z kapitalistami-ludowcami.

W ostatnim numerze »Gazety Ludowej«, organu p. Dąbskiego, znajdujemy cięty artykuł przeciw kapitalistom, w którym między innymi czytamy takie ustępy:

Po spadek polityczny po obszarnikach za-

czynają się zjawiać już inne pasożyty. Są to różnego gatunku dorobkiewicze, którzy rozmaitymi sposobami, graniczącymi zazwyczaj z kryminałem, podorabiali się ogromnych majątków, prowadzą magnackie życie dla zwiększenia swych majątków; dla zadowolenia swej ambicyi zaczynają brać się w ostatnich czasach do polityki przez kupowanie mandatów poselskich jak np. Długosz, Lewakowski, Jampolski i inni.

Kapitalista w życiu politycznem zna tylko jeden środek, a tym jest korupcya. Kapitalista, przyzwyczajony do robienia interesów z rozmaitymi oszustami i rzezimieszkami, dla których jedynym bogiem jest pieniądz, przenosi tę samą »metodę pracy« w życie polityczne. On wszystkie partye, programy, hasła, mandaty traktuje jako interes, który ma dać taki a taki procent. Kapitalista jako polityk, choćby był niewiedzieć jak hojny dla swej partyi, nigdy na tym interesie nie traci, bo tę kwotę, którą się on do partyi wkupi, odbije sobie słono na rozmaitych interesach, które potem robi z rządem, spekulantami, rzezimieszkami przemysłu i t. d.

Kapitalista jako polityk jest najstraszniejszym wrzodem społeczeństwa. Mając do rozporządzenia masę pieniędzy znieprawia obok siebie wszystko, kupuje dusze i ludzi, uczy ludzi handlowania sumieniem i przekonaniami tak, że w krótkim czasie około niego tworzy się banda rozbójników politycznych, którzy na najświętszych hasłach potrafią zrobić znakomity interes.

Dobre procenty, jakie daje kapitał włożony w geszeft polityczny działa zachęcająco na innych kapitalistów. Cała sfora tych wyzyskiwaczy rzuca się na pole polityki, kupuje mandaty do Sejmu i Rady państwa, znieprawia lud wyuzdaną korupcyą i łapownictwem, aby w ten sposób zniszczyć wszelki ideał i porwać wszystkie szlachetne struny duszy ludzkiej — a człowieka przemienić w zdemoralizowane bydle, głodne wiecznie pieniędzy.

I do naszego życia politycznego zaczynają się już wkradać wielcy kapitaliści. Podszywają się oni pod skórę różnych demokratów, a nawet ludowców. Na zgromadzeniach publicznych, w Sejmie, czy gdzieindziej gardłują obłudnie o niewoli ludu i mienią się rzecznikami mas. A tymczasem niedoli ludu oni — ci kapitaliści — są winni, bo oni wyciskają z chłopa i robotnika ostatni pot pracy, a zarobki chowają do swoich kas. Są to w każdej partyi ludzie »najczcigodniejsi«, bo dają pieniądze, które sobie potem dziesięciokrotnie odbijają. Są to ludzie ambitni i zarozumiali, wzdychają do każdego tytułu i każdego orderu, bo dorobkiewicze to ludzie zazwyczaj niskiej kultury i dlatego im — jak murzynom i hotentotom — imponuje każda blaszka i każde świecidełko. Są to zazwyczaj ludzie bez przekonań, bez ideałów, gotowi do pójścia z każdym, bo wielki kapitał ukrywa się zawsze na wąskiej ścieżce między domem waryatów a kryminałem.

Uwagi »Gazety Ludowej« o kapitalistach w polityce ludowej, są przeważnie słuszne i trafne. Dziwnie one jednak brzmią w piśmie, które w znacznej mierze powstało z łaski spekulanta, politycznego geszefciarza p. Jampolskiego. »Gazeta Ludowa« bowiem pierwsze dni swego żywota zawdzięcza Jampolskiemu, który przecież do obszarniczo-kapitalistycznych geszefciarzy się zalicza. Dobrze jednak, że taki artykuł się pojawił. Świadczy, jakich to ludowcy ludzi wybierają na posłów i odsłania przed oczami chłopów właściwe cele polityki »kapitalistów-ludowców«. A takie świadectwo z ich własnego obozu także coś warta...

Bracia moi, jeszcze przyjdzie
Dla gnębionych ludów wiosna,
Sprawiedliwość z góry wejdzie
I znów zabrzmi pieśń radosna.
Będziem wołać: grajku graj
Polską nutę — Boże daj.

Brak oświaty u nas.

I.

Niejeden z Was, kochani Czytelnicy, pomyśli sobie »pewnie! o oświacie ciągle słyszymy — dużo się o niej gada, ale czy to z tego jest jaki pożytek, to niewiadomo«. I tak myśląc odłoży na bok gazetę lub książkę, machnie ręką i myśli, że sprawa skończona. Tymczasem tak nie jest i właśnie chcę Ci pokazać, kochany bracie, że dlatego nie wiesz, jaki pożytek przynosi dobra książka lub gazetka pilnie przeczytana, bo zamiast do niej zajrzeć, na bok ją odkładasz i ręką machasz.

A że źle jest tam, gdzie ludzie do oświaty się nie garną, zaraz Ci udowodnię.

Co roku słyszymy w Galicyi między chłopami, rzemieślnikami i robotnikami narzekania na to, że bieda ich gniecie. Każdy chłop, każdy robotnik jest niezadowolony ze swego losu. A kiedy nad swoją dolą rozmyśla, to w końcu zazwyczaj powiada sobie: »ruszę na Saksy, albo do Ameryki, może tam człek choć trochę się poratuje i z jakim takim groszem do domu wróci«. I rzucasz zagon ojczysty, opuszczasz często żonę i dzieci i ruszasz do Niemców, bo tam zarobek. Ale przypatrz się teraz i zastanów dlaczego tam lepiej. Kiedy zajedziesz na Saksy i zapoznasz się ze swoimi towarzyszami, zauważyć możesz, że każdy z nich umie czytać, pisać, każdy ma w domu jakąś gazetkę, którą codziennie lub co tydzień z poczty albo stowarzyszenia odbiera. Każdy z nich wie dokładnie co się w świecie dzieje, słowem każdy z nich jest oświeconym. Dlatego jednak wie on także, co jego praca warta i nie pozwala sobie byle co za nią płacić, a z drugiej strony rozumie, że jak będzie uczciwie pracował, to mu i uczciwie zapłacą.

Tymczasem u nas w Galicyi, to przecież zawsze powiadają, że naród jest głupi — mało oświecony. O ile nieprawdą jest, jakoby był głupi — bo chłopskiego zdrowego rozsądku niejeden nasz chłop lub robotnik ma dosyć, to znowu oświaty prawdziwie brak. A najlepiej przekonują nas o tem obliczenia dokonane przy spisie ludności. Na 5 milionów 124 tysiące 325 mieszkańców Galicyi, którzy mają więcej niż 10 lat, jest aż dwa miliony osiemset sześćdziesiąt osiem tysięcy pięćdziesięciu dwóch analfabetów, czyli takich, co ani czytać ani pisać nie umieją, zaś czterysta dziewiętnaście tysięcy umie zaledwie czytać. A i z tych, co czytać umieją, to — pożal się Boże! — jak to nieraz bywa. Zazwyczaj tylko »drukowane« przeczytać potrafi, a »pisanego« to ani rusz!

Czyjaż w tem wina, zapytacie? Zarówno wasza kochani bracia, jak i rządu, który za mało u nas dba o oświatę, a także i ludzi oświeconych, którzy nie zawsze chcieli lud pracujący oświecać.

Był czas, kiedy na świecie powszechnie mniemano, że ziemia stoi spokojnie na miejscu, a słońce sobie codziennie na niebie spaceruje dokoła nas. Dziś wszyscy wiemy, że słońce nie około ziemi, ale ziemia się okręca codziennie raz około siebie, a przytem jeszcze pędzi z ogromną szybkością zataczając w ciągu roku ogromny krąg naokoło słońca.

Tak też był czas, gdzie myślano, że książki, pisma, oświata — to dobra przeznaczone tylko dla niewielu ludzi wybranych, bogatych, zamożnych. A o innych, co ciężką pracą rąk swoich zdobywali sobie mozolnie chleb powszedni, nie dbano. A ten biedak, co dzień cały w znoju strudził kości, długo też nie dbał o kształcenie się i rozszerzanie swej wiedzy, bo gdy zmęczony przyszedł do domu, rad był, że ma spokoju choć trochę i o naukę nie pytał.

Dzisiaj pod tym względem dużo się zmieniło. Już bardzo rzadko odzywają się jeszcze ci, którzy mówią, że dla biednego człowieka to dosyć, jak ma zdrowe ręce i kości i że książka psuje robotnika albo chłopa.

Coraz więcej ludzi wykształconych rozumie, że całą siłą należy się starać o to, aby szerzyć we wszystkich warstwach ludności zdrową oświatę. I dlatego ci ludzie zakładają znane Wam, kochani bracia, czytelnie ludowe, Towarzystwa Szkoły ludowej, Towarzystwa Oświaty ludowej, Kółka rolnicze i t. p.

Winy więc te, jakie pod tym względem dawne pokolenia na siebie wzięły, nowe starają się zmniejszyć, albo też całkiem usunąć.

Rano niech ręka twoja ziarno sieje,
Ale i w wieczór nie bądź zleniwiony,
Bo nie wiesz, który siew najpierw dojrzeje:
Czy ten co rano, czy w wieczór rzucony?...

Wszechpolacy sługami stańczyków.

Stanowcze nasze wystąpienia przeciw polityce wszechpolskiej na gruncie galicyjskim spotykały się nieraz z ostrą krytyką. Powiadano nam, że napadamy na partyę, która tyle robi dla utrzymania polskości w kraju itd. itd. Zarzucano nam, że pracujemy nad rozbijaniem jedności narodowej.

Tymczasem my pilnie zapisywaliśmy tylko wszystkie te fakty, które świadczą o tem, że partya wszechpolska nie jest wcale partyą godną poparcia, że owszem, ona jest partyą, która wysuwa zawsze i wszędzie na pierwszy plan swoje osobiste interesa, która stara się utrzymać monopol polskości, odsądzając od czci i wiary wszystkich, którzy bez zastrzeżeń na program jej się nie zgodzą.

Wszechpolacy to partya ludzi wygodnych, karyerowiczów, którzy szukają dobrych synekur po różnych bankach i instytucyach, a których polityka umie zawsze nagiąć się nie do rzeczywistych interesów kraju, ale do tego, ile za dany krok dla tej partyi i jej ludzi uda się wytargować.

Tak samo stało się teraz ze sprawą reformy wyborczej.

Wszechpolacy tak długo trąbili do walki z konserwatystami, póki ci im nie dali do zrozumienia, że przecież więcej wytargują razem z nimi, niż przeciw nim.

I zaraz znaleźli drogę do odwrotu.

Głoszą teraz w »Słowie Polskiem«, że oni są przecież niewinnymi barankami, których do obstrukcyi w Sejmie zmusili »niektórzy przywódcy lewicy«. Biedne ofiary! zapomnieli już o tem, jakto przeszłego roku prowadzili deputacyę chłopską do Sejmu. Krzyczeli wtedy »reforma wyborcza musi być jak najprędzej« — »konserwatyści muszą ustąpić«.

Pierwsi narodowi demokraci rozpuścili po Sejmie wiadomość, że lewica chce wymusić na konserwatystach ustępstwa w sprawie reformy wyborczej, przez odmówienie uchwalenia budżetu.

I pierwsi sprawę zdradzili.

Teraz, kiedy na seryo trzeba myśleć o przeprowadzeniu reformy wyborczej, teraz kiedy w Sejmie sytuacya jest trudna i trzeba wziąć jakąś odpowiedzialność na siebie — wobec kraju i społeczeństwa, teraz narodowi demokraci uciekają z pod sztandaru lewicy i tęskne westchnienia ślą w stronę konserwatystów.

»Od pierwszej chwili — pisze »Słowo »Polskie« — nie wydał nam się szczęśliwym (!) zamiar taktyczny niektórych przywódców lewicy, którzy groźbą obstrukcyi myśleli wymusić na prawicy większe w sprawie reformy wyborczej ustępstwa. Na chwilowe cofnięcie się posłów demokratycznych od dyskusyi w komisyi budżetowej mogliśmy się zgodzić o tyle tylko, o ile miało ono na celu przyspieszenie rokowań między klubami polskimi dla uzyskania wyraźnej od należących do prawicy posłów odpowiedzi, czy zamierzają oni na seryo wejść na drogę kompromisu w sprawie reformy wyborczej. Nie

podobna nam było aprobować(!!) ani na moment myśli obstrukcyi, któraby unieruchomiła Sejm z powodu niezadowolonych życzeń jednego z klubów...«

A więc lepiej zaprzedać kraj dalej w niewolę stańczyków, lepiej ukorzyć się i stać się

sługami konserwatystów

aniżeli powiedzieć Sejmowi, że musi uwzględnić żądania nie jednego klubu, ale całego ludu pracującego, który pragnie, aby nareszcie bramy uprzywilejowanego Sejmu otwarły się i aby tam nie tylko radzono nad tem, jak zabezpieczyć herbowych posłów — nic nie robiących — żeby ich z Sejmu nie wyrzucono, ale żeby na prawdę Sejm zaopiekował się nędzą i biedą ludu pracującego.

Wszechpolacy zdradzili sprawę reformy wyborczej. Poszli zostać sługami stańczyków, a tem samem zadali bezczelnie kłam temu wszystkiemu co przedtem chłopom obiecywali.

Za nowe synekury i posady — gotowi są zapewne sprzedać sejm konserwatystom — i dlatego tak prędko gaszą ogień, jaki w kraju płonie.

Życzymy powodzenia ale jesteśmy przekonani, że coraz mniej życzliwych w kraju znajdą, którzyby ich w tej robocie poparli.

Biada społeczeństwom, w których mężowie dojrzali nie umieliby rozkazywać, a w których młodzież i kobiety występowałyby jako działacze, prawodawcy i kierownicy społeczni! Ile razy takie czynniki ukazują się na publicznej scenie, rodzi się chaos, objaw społecznego rozkładu. ***Bolesław Prus.***

DZIAŁ ROLNICZY.

Chów kozy.

Wielu z naszych Czytelników nie jest dokładnie poinformowanych o chowie kóz — zdaje się więc, że tych kilka uwag będzie na czasie.

W mowie potocznej, pod nazwą kozy rozumiemy samicę kozła, matkę koźlęcia.

Istnieje kilka ras kóz, specyalnie jedna w Europie, druga w Azyi i trzecia w Afryce. Znane są one od najodleglejszej starożytności.

W dawnych wiekach miała koza ważniejsze znaczenie niż obecnie. Przez hodowlę innych grup przeżuwaczy (wół i baran) zwracającą się głównie w kierunku otrzymania jak największej ilości mięsa, odsunięto kozę na drugi plan, gdyż dostarcza ona właściwie tylko mleka. Lecz wzgardzona przez większe gospodarstwa, jest ona bardzo ceniona w małych; jest to bowiem charakterystyczne domowe zwierzę ubogich; koza ma swe miejsce w małych gospodarstwach, gdzie oddaje doskonałe usługi. Dostarczanie przez kozy mleka jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Ogromna jest ilość ludności, dla której jest to mleko głównem pożywieniem.

Chów kozy odbywa się według dwóch zupełnie różnych metód: jedna polega na nieustannem prawie przebywaniu na pastwisku; druga na ciągłem nieledwie pozostawaniu w stajni.

Metoda pastwiskowa praktykowaną jest przedewszystkiem w okolicach górzystych we Francyi (w Alpach i Pirenejach), w Szwajcaryi, Włoszech, Hiszpanii, Algierze, Tunisie, Grecyi itd. Koza jest nadewszystko zwierzęciem górskiem. Lubi się wspinać na miejsca strome, paść się, a nawet spać na skałach, nad brzegiem przepaści. Zaczepia się tam i nieledwie zawiesza z godną podziwu pewnością nóg. Im bardziej dziką i stromą jest góra, tem koza zdaje się być swobodniejszą. Tam potrafi się wyżywić, gryzie wszelkie rośliny, najpospolitsze chwasty, krzaki okryte kolcami. Poza tem, o wiele wytrzymalsza od owcy, znosi wszelkie zmiany pogody i mało podlega chorobom.

Posiada przytem jeszcze jedną nieźmiernie oryginalną właściwość: żywi się, bez szkody dla zdrowia, roślinami znanemi jako trucizny. Lecz wtedy mleko jej staje się zatrutem. Dwadzieścia kilka lat temu zdarzyło się we Włoszech, iż cała klientela pewnego właściciela kóz została zatrutą mlekiem, właśnie z powodu żywienia się zwierząt tego rodzaju roślinami.

Kozy zjadają wszystko, co tylko napotykają. Dlatego nie należy dopuszczać ich zbliżania się do pól uprawnych, do winnic, do sadów i lasków. Robią one bowiem wielkie spustoszenia. Drzewa, którym ogryzają młode pędy i korę, giną prawie natychmiast. Dlatego to leśnicy rzucili klątwę na kozy.

Mimo niepodległości swej natury, koza może być ściśle domowem zwierzęciem i żyć przy braku ruchu; można to wytłómaczyć jedynie towarzyskością jej usposobienia. Przywiązuje się ona o wiele łatwiej niż owca. Przychodzi chętnie do człowieka i obłaskawia się łatwo. Jest wrażliwą na pieszczoty; gdy koza wie, że jest w łaskach u swego właściciela, okazuje zazdrość tak jak pies, i bije rogami każde zwierzę, gdy jej pan udaje, że je również pieści.

Pomieszczenie kóz w stajni powinno być suche, przewiewne i czysto utrzymane. Nawóz źle na nie działa i nieraz chorują z tego powodu; brud i wilgoć szkodzą im również. Codzień należy stajnie oczyszczać, a w zimie dawać im podściółkę. Składać się ona powinna ze słomy, paproci lub wrzosów. W lecie niepotrzebną jest wszelka podściółka. Stajnia powinna być opatrzoną w żłoby, aby pasza nie mieszała się z podściółką. Powierzchnią należy rozporządzać w ten sposób, aby każda koza miała sobie wyznaczoną przestrzeń mniej więcej 1·50 m².

Jakakolwiek będzie pasza dawana kozom, musi być ona czysta. W lecie żywi się je trawą i liśćmi, w zimie dawać im należy siano i korzonki. Przytem, ponieważ zjada ona wszystko, można dodać do paszy kapustę, rzepę, inne jarzyny, liście wina przechowane w beczkach lub cysternach, makuchy, odpadki gorzelniane itd.

Koza może rodzić małe począwszy od wieku ośmiu miesięcy, lepiej jednak poczekać aż będzie mieć 15 a nawet 18 miesięcy. Kozioł może zapładniać, gdy ma rok skończony. Lecz również dobrze jest zaczekać do dwóch lat. Potomkowie zbyt młodych rodziców są zazwyczaj wątłej budowy.

Porą najodpowiedniejszą do parowania tych stworzeń jest jesień: październik lub listopad. Czas brzemienności trwa pięć miesięcy, koźlę narodzi się więc na wiosnę.

Koza rodzi zwykle jedno małe, czasem dwoje, rzadko troje.

Gdy koźlę się urodzi, koza zaczyna je karmić. Przez piętnaście dni, a nawet do trzech tygodni należy zostawiać koźlęciu mleko matki w całości. Po tym przeciągu czasu los jego będzie zależał od tego, do czego koźlę zostało przeznaczone. Jeśli jest ono samicą, należy je zatrzymać; odłącza się je stopniowo dodając do mleka mąki jęczmiennej, którą to dawkę zwiększa się zwolna.

Jeśli przeciwnie koźle jest samcem, i gdy się jego usług nie potrzebuje, (jeden kozioł wystarczy na sto kóz, i może służyć pięć do sześciu lat), przeznacza się je na rzeź przed odłączeniem. Gdy będzie starsze, mięso jego zacznie mieć wybitny niemiły posmak i zapach taki, jak u ojca: jest to zapach znany jako bardzo nieprzyjemny od najdawniejszych czasów. Co się tyczy mięsa kóz, jest ono mało cenione, lecz w niektórych krajach jedzą je solone.

Można zacząć doić kozy w piętnaście dni po porodzie. Dają wielką ilość mleka przez cztery do pięciu miesięcy. Im więcej jedzą, tem większą staje się ilość mleka, a aby jeszcze zwiększyć tę obfitość, daje się im dużo pić. Najlepiej dawać im napój ciepły, do którego dodać należy żyta, otrąb i soli. Doi się kozy dwa razy na dzień, rano i wieczór. Trzecie dojenie w ciągu dnia, zwiększa działanie dójek i ilość mleka, która wynosi dziennie zwykle około dwóch litrów, a może dojść do trzech a nawet czterech litrów.

Jakkolwiek koza dostarcza po śmierci różnych dość ważnych rzeczy, (włos, skóra, tłuszcz) a w ciągu życia daje nawóz, najważniejszym jednak dochodem jest mleko. Uboga ludność nie mogąca mieć krowy, zadawala się posiadaniem kozy, zwanej ogólnie »krową ubogich«. Mleko kozy jest zdrowsze i smaczniejsze od owczego. Jest rzadsze, niż mleko krowy lub oślicy. Kwaśnieje szybko i służy z tego względu do wyrobu cenionych serów.

Ponieważ nie należy lekceważyć żadnych dochodów, których może nam zwierzę dostarczyć, przypominamy, że włos kozy służy w farbiarniach do fabrykacyi pewnej czerwieni; używanym jest także do wyrobu kapeluszy. Robią z niego również różne tkaniny, guziki, haftki i inne przedmioty. Skóry koźląt służą do wyrobu rękawiczek bardzo cenionych i bucików. Tłuszcz kozła i kozy jest uważany za najlepszy do wyrobu świec. Rogi służą do fabrykacyi grzebieni, okładek od scyzoryków i t. d., wreszcie obornik kozy ciepły i tłusty, jest doskonałym nawozem.

Widzimy więc, jak wiele usług mogą oddać te zwierzęta, nieraz pogardzane, mniejszym gospodarzom, rozporządzającym małym kapitalikiem. Koza jest pierwszym stopniem wielkiego rusztowania hodowli użytkowego inwentarza, na którego szczyt nie wszystkim dojść jest możliwem.

Ojczysta mowa to jest dźwięk anielski,
To język Boski, język przyjacielski,
Gdy usłyszysz ojców mowę
Stań pokornie, odkryj głowę
Bo to Boska wieść!

Kalendarzyk.

6 listop.	Niedziela:	Leonarda.
7 „	Poniedz.:	Florentego.
8 „	Wtorek:	Sewera.
9 „	Środa:	Teodora.
10 „	Czwartek:	Andrzeja.
11 „	Piątek:	Marcina.
12 „	Sobota:	Chrystyana.

Kronika.

Pierwsza pielgrzymka ekspiacyjna. Pisma warszawskie donoszą: Stosownie do zapowiedzi, onegdaj o godzinie 6-tej rano wyruszyła ze stacyi Grodziec pierwsza pielgrzymka ekspiacyjna do Częstochowy, na którą złożyły się 4 parafie, w ilości do półtora tysiąca ludu. W celu nadania pielgrzymce cechy pokutniczej, akcesorya ograniczone zostały do paru obrazów, 4 chorągwi i 2 krzyży; muzyka została wzbroniona, jedynie śpiew dozwolony.

A jednak po przybyciu pielgrzymki do Częstochowy i po wyruszeniu jej z przed dworca kolejowego w asyście 4 księży oraz zaproszonego kaznodziei — odrazu poznać było można, że nastrój pochodu był niezwykły. Na obliczach pątników widać było niepewność jakąś, nie zaś zwykłą radość z przybycia do miejsca, tradycyą uświęconego...

Pomimo, że dla zapewnienia się, czy pielgrzymka zostanie dopuszczoną do progów świątyni, wcześniej wyjechała delegacya na Jasną Górę do obecnego administratora z odnośną prośbą, pielgrzymi, jakby siłą żywiołową gnani, nie chcieli czekać na rezultat zabiegów delegacyi, lecz z pieśnią na ustach kroczyli składnie w kierunku Jasnej Góry. Już prawie u stóp Jasnej Góry pochód spotkał wracających delegatów z radosną wiadomością, że prośba została przyjętą.

Pielgrzymkę powitał świecki kaznodzieja X. Bogacki.

Dostawszy się do kaplicy Matki Boskiej, zastali pielgrzymi cudowny Obraz zasłonięty, gdyż

władza kościelna zabroniła, aż do czasu ekspiacyi terminu pokuty, Obraz odsłaniać. Kaznodzieja wytłumaczył jednak, że po akcie pokuty oblicze Przenajświętszej będzie w dalszym ciągu, jak dawniej odsłaniane.

Cały przebieg pobytu w Częstochowie pielgrzymki z Grodźca miał charakter poważny i uroczysty.

Kiedy rozpocznie się wywłaszczenie Polaków? Gazety niemieckie zamieściły w końcu zeszłego tygodnia następującą wiadomość:

„Komisya kolonizacyjna w Poznaniu postawiła u ministerstwa pruskiego formalny wniosek o udzielenie jej prawa rozpoczęcia wywłaszczenia Polaków. Wniosek ten uzasadnia komisya kolonizacyjna, że od roku przeszłego sprzedaż ziemi z rąk polskich ustała, dobrowolnie nabyć jej nie można, co działalność komisyi kolonizacyjnej zupełnie krępuje. Nad wnioskiem tym obradowali ministrowie. O ile da się dzisiaj już osądzić, życzeniu komisyi kolonizacyjnej zadość się stanie i wywłaszczenie ma zostać zapoczątkowanem już przy końcu 1910 r.“

Tak brzmi wiadomość gazet niemieckich. Wobec tego gazety niemieckie nieprzychylne obecnemu rządowi pruskiemu zaznaczają, iż rząd ze względu na wynik przyszłych wyborów do parlamentu, które się odbędą za rok, którego przewidzieć nie można, prawdopodobnie wywłaszczenia przed ukończeniem przyszłych wyborów nie zastosuje. Dla Polaków jest jednak rzeczą prawie obojętną, czy wywłaszczenie rok wcześniej, czy rok później nastąpi. Wystarczy fakt, że wywłaszczać będą, aby dopełnić miary łajdactwa pruskiego.

Uroczystości w Białej. W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu polskiego gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego. Gmach ten powstał z funduszów daru grunwaldzkiego, ofiar prywatnych i zapisu ś. p. Zygmunta Jałbrzykowskiego w kwocie 30.000 rubli. Po nabożeństwie, w którem wziął udział tłum publiczności, Sokoli, straż ogniowa, goście i młodzież i śpiewał chór seminaryum nauczycielskiego, ruszył pochód do budynku gimnazyum, gdzie zebrali się prócz miejscowej publiczności zaproszeni goście. Ks. biskup Nowak wygłosił przemówienie. Następnie p. Mieczysław Zaleski złożył imieniem rady szkolnej kraj. życzenia pomyślnego rozwoju instytucyi, dziękując Tow. Szkoły Lud. za pracę nad rozwojem oświaty w kraju. Imieniem powiatu bialskiego przemówił poseł do rady państwa i marszałek pow. Łazarski, imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Morawski, imieniem związku Sokołów dr. Rowiński, imieniem śląskiej Macierzy szkolnej prof. Mohr, prezes Tow. Szk. Lud. Bandrowski, delegat T. S. L. z Tarnopola prof. Srokowski, dyrektor gimn. seminaryum w Białej prof. Stein i jeden z uczniów seminaryum. Równocześnie z uroczystością w auli odbyło się na dziedzińcu zakładu zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział przeszło 1500 ludzi. Przemawiali prof. Podgórski z Białej, Tabaczyński z Krakowa, poseł Wiącek imieniem Koła polskiego, włościanin Bukowski z Lipnaki.

Przegląd polityczny.

Z obrad Sejmu krajowego.

Przez cały tydzień toczyły się w Sejmie, między stronnictwami także układy w sprawie reformy wyborczej. Codziennie przynosiły gazety wiadomości: raz, że układy doprowadzą za kilka godzin do porozumienia, drugi raz, że zanosi się na rozbicie pertraktacyi i położenie się pogorszyło. Te gazeciarskie wiadomości świadczą wymownie, jak położenie z godziny na godzinę się zmienia. Ostatecznie w ciągu tygodnia sprawa reformy wyborczej, pomimo wszelkich układów i targów nie postąpiła ani kroku naprzód. Dotychczas porozumienia między stronnictwami polskiemi nie osiągnięto i jak zdaje się, jest do niego jeszcze dość daleko.

O porozumieniu z Rusinami nie ma nawet co gadać. Posłowie ruscy postawili takie warunki, że Polacy nigdy ich uwzględnić nie mogą, bo uwzględniając je wykopaliby dla siebie grób. Rusini zaś, nie mający wiele do stracenia a bardzo wiele do zyskania, oświadczyli, że od swego nie odstąpią. Raczej, ich zdaniem, niech cała reforma prawa wyborczego teraz przepadnie, niż miałaby przejść ustawa, niedająca Rusinom 40 procent ogólnej liczby mandatów.

Przy tem Rusini liczą, jako na rzecz pewną, że spis ludności, który będzie dokonanym z końcem bieżącego roku, wykaże ich wzmaganie się liczebnie, ich przyrost znaczny. Spodziewają się, że liczebny stosunek Rusinów do Polaków zmieni się na korzyść narodu ruskiego. To przekonanie, utwierdza posłów ruskich w ich mniemaniu, że tylko zyskają Rusini, jeżeli reforma wyborcza niedająca im 40 procent ogólnej liczby mandatów, przepadnie. Dlatego też nie chcą zgody z Polakami, odrzucają wszelkie propozycye, obstając bezwzględnie przy tem, że muszą być pod względem liczby mandatów całkowicie z Polakami równouprawnieni.

Wobec takich stosunków możemy śmiało powtórzyć to, co już kilka razy pisaliśmy, że reforma wyborcza w tej sesyi uchwaloną nie zostanie. Ponieważ zaś Rusini prowadzą obstrukcyę i wedle zapowiedzi będą ją prowadzić dalej, aż do uwzględnienia ich żądań, ponadto stronnictwa polskie są rozstrojone całkowicie — trzeba uważać bieżącą sesyę wogóle za zmarnowaną. Jak dotychczas, Sejm żadnej ważniejszej sprawy nie załatwił całkowicie i są wszelkie dane, że nie załatwi. Nawet zachodzi obawa, czy budżet zostanie prawidłowo uchwalony. Tak marnie kończy swój żywot ten szlachecki Sejm...

* * *

Jak w ostatnim numerze zapowiadaliśmy,

XVIII. posiedzenie Sejmu

odbyło się w ubiegłą sobotę. Dyskutowano w dalszym ciągu nad sprawozdaniem komisyi reformy wyborczej, przedłożonem Sejmowi przez posła Dra Głąbińskiego. Przemawiało kilku posłów, imieniem Rusinów pos. Lewicki złożył oświadczenie, że Rusini nieodrzucają ugody, jeżeli ta ugoda uwzględni wszystkie ich żądania. Oczywiście, jeżeliby Rusini dostali przedewszystkiem 40 procent mandatów.

XIX. posiedzenie Sejmu

odbyło się we czwartek podczas muzyki obstrukcyjnej przez Rusinów urządzonej.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyi przystąpiono do dokończenia dyskusyi nad sprawozdaniem Komisyi reformy wyborczej. Ostatni przemawiał sprawozdawca poseł Głąbiński, omawiając stanowisko poszczególnych stronnictw podniósł, że w tem, iż reforma wyborcza jest potrzebna, wszyscy są zgodni, chodzi tylko o to, jak daleko ta reforma ma sięgać. W tem właśnie leży jądro niezgody.

Następnie po przemowie posła Głąbińskiego przyjęto wniosek komisyi, polecający jej przedłożenie swych wniosków w sprawie reformy wyborczej jeszcze w bieżącej sesyi.

Po zakończeniu dyskusyi w sprawie reformy wyborczej i po załatwieniu 2 spraw zapomogowych uczynił poseł Lewicki wniosek, aby obrady Sejmu przerwano aż do czasu załatwienia przez komisyę sprawy reformy wyborczej. Wniosek ten poparli imieniem swoich klubów p. Dudykiewicz i Korol. Posłowie polscy przemawiali przeciw wnioskowi.

W głosowaniu odrzucono wniosek p. Lewickiego wszystkiemi głosami przeciw obu obozom ruskim. Na ławach ruskich odezwały się okrzyki: Hańba, terror narodowy.

Gdy przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego (sprawa kolejowa) rozpoczęli ukraińscy posłowie obstrukcyę, trąbiąc, gwiżdżąc i robiąc hałas grzechotką. Hałas był tak ogromny, że prawie słowa słychać nie było.

Sprawozdawca Vivien odczytał całe sprawozdanie w tym hałasie, poczem głosu zażądał p. Dudykiewicz i zaczął przemawiać. Poseł Petruszewicz stanął obok niego i zaczął bić w pult i trąbić mowcy do uszu. P. Dudykiewicz co chwila żąda od marszałka, aby zaprowadził w Izbie spokój i dał mu możność do przemawiania w spokoju.

Po pośle Dudykiewiczu przemawiało jeszcze szereg mowców przy każdym punkcie porządku dziennego. Pos. Lewicki ciągle protestował. Podczas protestów panowała cisza, poczem obstrukcya z coraz większą siłą wybuchała.

Obrady jednak mimo awantur ruskich toczyły się dalej, aż porządek dzienny został wyczerpany. Posłowie ruscy protestowali, grozili, iż postarają się o unieważnienie powziętych uchwał, marszałek jednak nie dał się zastraszyć.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę. Pod obrady przyjdzie budżet krajowy.

Austro-Węgry. *Delegacye. — Przerwane układy — Możliwość zgody. — Parlament.)* Jak już donosiliśmy, równocześnie z obradami sejmów toczą się narady delegacyi wspólnych.

Układy niemiecko-czeskie i obrady komisyi narodowościowej w sejmie czeskim zostały chwilowo przerwane z powodu powstałego zatargu między przywódcami obu narodowości. Nieporozumienie jednak zostanie usunięte i układy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa doprowadzą do zawarcia ugody między Czechami i Niemcami, co będzie miało ogromnie doniosłe znaczenie dla całej wewnętrznej polityki monarchii.

Parlament zbiera się w połowie bieżącego miesiąca na sesyę zimową.

Ceny zboża za 50 kgr. w dniu 28 października w Krakowie: Pszenica czerwona i żółta: 9.55 K do10 ·45 K. Żyto: 7·30 K do 8·15 K. Jęczmień do siewu: 8·— K do 8·75 K. Jeczmień na krupy: 7·25 K do 7·75 K. Owies 8·10 K do 8·60 K. Tatarka surowa: 7·50 K. do 7·70 K. Groch zwykły: 10·75 K. do 13·50 K. Fasola: 12·50 K do 19·— K. Siano zwyczajne: 3·40 K. do 4·10 K. Słoma żytnia: 3·— K do 3·50 K. Ziemniaki: 1·60 K do 2·20 K.

Tendencya silniejsza, zaofiarowanie dostateczne, chęć kupna lepsza, obroty znaczniejsze.



Główny skład PATHÉFONÓW
S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER Kraków,
ulica Szewska L. 10. Tel. Nr. 305.

PATHÉFON jest najdoskonalszym instrumentem współczesnym. Gra bez zmiany igły, szafirem. Płyty nie zgrywają się, dlatego grają zawsze równie czysto, głośno i bez chrapania. Płyty o średnicy 24 cm i 29 cm. **Nowość! Płyty 50 cm.** grające z potrójną siłą, zastępują w zupełności orkiestrę. Niezbędne dla restauracyj, kawiarń, kółek, stowarzyszeń i wszystkich pragnących dobrej zabawy.
Repertuar we wszystkich językach Co miesiąc nowości.

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.
Naprawy i przeróbki we własnej pracowni.

Kto raz posłyszał prawdziwy PATHÉFON i poznał zalety naszego systemu, pozostaje na zawsze wiernym i gorącym jego zwolennikiem.



Grzebienie i szczoteczki można otrzymać we wszystkich drogueryach, w lepszych składach perfumery i tylko w najlepszych sklepach.

Lalki
gry towarzyskie wszelkiego rodzaju
zabawki poleca Stefan Porębski
Kraków, Rynek 32 B-C.

Odpowiednie na Gwiazdkę!

Latarka magiczna



lakierowana na czarno, z objekt., niklowa z 3 soczewkami, lampą do nafty, kompletna z

obraz.	cm. szer.		
6	3	K	4·—
12	3½	„	5·50
12	4	„	7·50
12	5	„	11·50
12	7	„	16·50

Tanie maszyny parowe



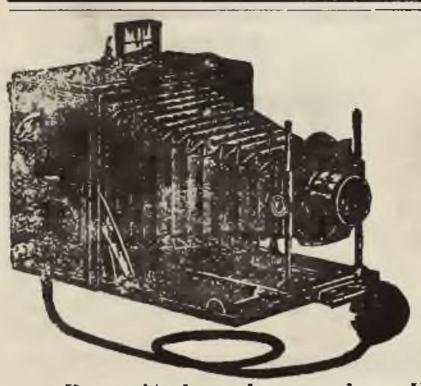
opalane spirytusem, stojąc. polit. mos. kotłem, oksyd. cyl. z went. bezp. i lampką spirytus. na blaszanym podnóżku z gwizd. 20 cm. wysok. za sztukę 2 kor.

Lepsze masz. parowe po K. 2·80, 3·60, 4·20, 6.—, 8·—, 9·50 i wyżej.

Przesyła za zaliczką
Jan Konrad
dom wywozowy
w Brü Nr. 411. (Czechy).

Bogato ilustrowany polski cnnnik główny z więcej niż 3000 rycinami przesyła się na żądanie za darmo i opłacono.

Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.



Płyty, Błony, Przybory, Przyrządy, Papiery — Fotograficzne

KRAJOWE I ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. **C E N N I K G R A T I S.**

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska !. 2.

KASZLĄCYM DZIECIOM I DOROSŁYM
przepisują lekarze z najlepszym skutkiem
Thymomel Scillae

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający środek w pazmatycznych kaszlach, łagodzi, uspakaja i usuwa trudności przy oddechaniu i w ten sposób zmniejsza ich ilość. — Setne uznania od lekarzy, wyraziło się zadziwiająco za nadspodziewający skutek tego **THYMOMEL SCILLAE** przy kokluszu i innych odmianach kaszlu konwulsyjnego.

Proszę się zapytać swego lekarza.
1 flaszka K. 2 20. Pocztą opłatnie za poprzedniem nadesłaniem K. 2.90, 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem K. 7.—. 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem K. 20.—

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY
APTEKA B. FRAGNERA
C. I K. DOSTAWCA DWORU
PRAGA-III., RÓG UL. NERUDA Nr. 203
W Krakowie w aptekach M. Masłowski, M. Redor i K. Wiszniowski.

Uwaga na nazwę preperatu wydawcy i markę ochronną.

I-a piłeczki do wyżynania
(Laubsäge) z narzędziami.



Praca piłeczką w wyżynaniu jest nauką piękną i przyjemnem zajęciem tak dla młodych jako i starszych w wolnych chwilach.
Nr. 9307 prima narzędzi piłeczkowych na mocnym kartonie umocowane, 7 narzędzi i projekt w komplecie K. 3. Nr. 9308 ten sam ale z 10-ma narzędziami i projektem K. 5. Nr. 9310 I. piłeczkowy garnitur w skrzynce z świerkowego drzewa z przesuwanem nakryciem z 9-ma narzędziami K. 7.20.
Większy wybór w piłeczkach i narzędziach w moim głównym katalogu.

Żadne ryzyko!
Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.
Przesyła za zaliczką c i k. nadworny dostawca

Jan Konrad w Brüx
Nr. 410 (Czechy).

Główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie do każdego darmo i opłatnie przesyła.

Utrzymanie zdrowego
ŻOŁĄDKA

polega przedewszystkiem na dobrem trawieniu, przez uregulowanie usunięcia zatrzymania. Skutecznym środkiem z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nie odpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest

Dra Rosa balsam żołądkowy
z apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁOWNY: APTEKA
B. FRAGNER'A C. i k. Dostawcy Dworu
„POD CZARNYM ORŁEM"
PRAGA, Mała Strona Nr. 203. róg ul. Neruda.
WYSYŁKA CODZIENNIE.

1 cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą za poprzedniem nadesłaniem K. 1.50 będzie jedna mała flaszka, K. 2.80 będzie jedna duża flaszka, K. 4.70 będą 2 duże flaszki, K. 8 będą 4 duże flaszki, K. 22.— będzie 14 dużych flaszek opłatnie do wszystkich stacyi anstro-węgierskiej Monarchii przesłane.
SKŁADY W APTEKACH AUSTRO-WĘGIER

WOJCIECH KAPERA
w Krakowie ul. Sławkowska 24.
(w domu XX. Emerytów)
odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie
Obuwie męskie, damskie i dziecięce
z najlepszego materyału, według fasonów francuskich i angielskich

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego
założona w roku 1841.
Kraków, ulica Sławkowska Nr. 26.

Poleca:
Miód stołowy lekki butelka 1 K.
Miód wytrawny butelka 1 K. 40 h.
Miód essencya butelka 2 K.
Miód kasztelański butelka 3 K.

Malinlaki. Wiśniaki. Miód stołowy mocny but. 1 K. 20 h. Miód kuracyjny but. 1 K. 60 h. Miód kopowiec but. 2 K. 40 h. Miód bernardyński but. 4 Kor. Derenlaki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.